

Najukochańsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Nadszedł wrzesień i Kościół, nasza Matka i Mistrzynie, zaprasza nas do głębszej refleksji nad owocami Odkupienia. Dnia 14 września, Święto Podwyższenia Krzyża Świętego przypomina nam, że święte drzewo, na którym Pan oddał swe życie za zbawienie świata, jest tronem triumfu i chwały: *a Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie*¹. Kolejny dzień, wspomnienie Maryi stojącej pod Krzyżem, z siłą przywołuje nam obraz Najświętszej Dziewicy, nowej Ewy, zjednoczonej z Chrystusem, Nowym Adamem, która w sposób wspaniały współpracowała w dziele zbawienia dusz. Kontemplując z wiarą Krzyż, widzimy, że „narzędzie męki, które w Wielki Piątek ukazało Boży sąd nad światem, stało się źródłem życia, przebaczenia, miłosierdzia, znakiem pojednania i pokoju.”²

Te święta liturgiczne skłaniają nas do zadania sobie pytania o naszą codzienną odpowiedź na cierpienie, gdy pojawia się na naszej drodze. My niestety nazbyt często za „sukces” uważamy jedynie to, co zadowala zmysły lub nasze „ja”, a za „porażki” uznajemy przeciwności, to, co nie poszło tak, jak tego pragnęliśmy; to, co niesie ze sobą cierpienie duszy lub ciała. Starajmy się pokonać tę błędną logikę, ponieważ – jak pisał święty Josemaría – *sukces lub porażka okazują się w życiu wewnętrznym. Sukcesem jest przyjęcie ze spokojem Krzyża Chrystusa, polega też na otwarciu szeroko ramion, gdyż dla Jezusa – jak i dla nas – Krzyż jest tronem, cudowną miłością; jest szczytem zbawczej skuteczności, by prowadzić dusze do Boga, by prowadzić je zgodnie z naszą świecką mentalnością: dzięki naszej przyjaźni, naszej pracy, naszemu słowu, naszej doktrynie, dzięki modlitwie i umartwieniu.*³

1. J 12, 32.

2. BENEDYKT XVI, Homilia, 14 IX 2008.

3. ŚWIĘTY JOSEMARIA, *List 31 V 1954*, nr 30.

Obserwując ucieczkę od Krzyża, którą niestety widzimy w tylu środowiskach, możemy zapytać samych siebie, idąc za nauczaniem Papieża: **jaka jest moja droga chrześcijańska, którą rozpocząłem na chrzcie? Czy stoję w miejscu? (...) Czy zatrzymuję się przed rzeczami, które mi się podobają: światowość, próżność — tak wiele jest tych rzeczy, czyż nie? — czy też idę wciąż naprzód, konkretnie, żyjąc według błogosławieństw i spełniając uczynki miłosierdzia? Ponieważ droga Jezusa jest pełna pociech, chwały, a także krzyża, ale zawsze z pokojem w duszy**”⁴.

Wśród dzieł miłosierdzia, które staramy się praktykować w szczególny sposób teraz, w trakcie Jubileuszu Miłosierdzia, jest jedno, które dotyczy zarówno duszy jak i ciała. Mam na myśli zajmowanie się osobami chorymi i starszymi. Nie polega ono jedynie na zaspokojeniu potrzeb materialnych, lecz zawsze i duchowych: na pomaganiu im również, by w cierpieniu czy samotności stale odkrywali okazję do zjednoczenia się z Chrystusem na Krzyżu.

Zajmowanie się chorymi było nieustanną troską Jezusa tu na ziemi – stanowiło znak Jego godności mesjańskiej, jak twierdzi święty Mateusz: *On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby*⁵. Ewangelisci powtarzali nam to wielokrotnie. Czasami chodziło o pojedynczą osobę, która prosiła o tę łaskę dla siebie lub dla swego bliskiego: setnik z Kafarnaum błaga Go o łaskę dla swego chorego sługi; grupa przyjaciół kładzie przed Nim paralityka; Marta i Maria ponaglają Go, by przyszedł do Betanii, by przywrócić do zdrowia ich ciężko chorego brata; Bartymeusz, widząc Jezusa idącego drogą do Jerycha, krzyczy w niebogłoso prosząc, by zlitował się nad nim i uleczył jego ślepotę ... W innych momentach, Jezus przejmuje inicjatywę, jak wtedy, gdy *wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi i uzdrowił ich chorych*⁶; lub kiedy pewien paralytyk wchodził do sadzawki Owczej zapytał go: *Czy chcesz stać się zdrowym?*⁷ lub też w sytuacji, gdy Jezus przywrócił życie synowi wdowy z Nain.⁸

Bardzo często tłum zabierał ze sobą swych chorujących krewnych lub przyjaciół tam, gdzie znajdował się Mistrz. Święty Mateusz opowiada, że Jezus *przyszedł nad Jezioro Galilejskie. Wszedł na górę i tam siedział. I przyszły do Niego wielkie tłumy, mając z sobą chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u nóg Jego, a On ich uzdrowił. Tłumy zdumiewały się widząc, że nimi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą. I wielbiły Boga Izraela.*⁹

Cuda Pana Jezusa nie miały na celu wyłącznie wyleczenie z chorób ciała, lecz napełnienie dusz łaską; widać to w uleczeniu chorego od urodzenia. Na pytanie uczniów, którzy – zgodnie z mentalnością tamtych czasów – myśleli, iż ślepotą tego człowieka była konsekwencją grzechu, Jezus odpowiedział: *Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże.*¹⁰

4. PAPIEŻ FRANCISZEK, Homilia w Domu Świętej Marty, 3 V 2016.

5. *Mt* 8, 17; por. *Iz* 53, 4.

6. *Mt* 14, 14.

7. *J* 5, 6.

8. Por. *Lk* 7, 11-15.

9. *Mt* 15, 29-31.

10. *J* 9, 3.

Księga Dziejów Apostolskich nakreśla nam obraz działalności pierwotnego Kościoła w różnych czasach. *Wiele znaków i cudów – pisze święty Łukasz – działo się przez ręce Apostołów wśród ludu (...) Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich*¹¹.

Ból, choroba mogą przybliżać do Boga, jeśli są przyjmowane w duchu nadprzyrodzonym. Ale mogą też od Niego oddalać, jeśli prowadzą do buntu. Nasz Ojciec mocno doświadczył – zarówno w życiu osobistym, jak i w historii Dzieła – skuteczności bólu fizycznego czy moralnego zjednoczonego z Krzyżem Pańskim. Z wdzięcznością Bogu oraz niezliczonym osobom, które w ten sposób odpowiadały [na cierpienie], wspominał, że *od początków mogliśmy liczyć na modlitwę wielu chorych, którzy ofiarowywali swe cierpienia za Opus Dei*.¹² Również teraz praca apostolska opiera się na hojnym fundamencie osób chorych, które starają się przekształcić swe cierpienie w modlitwę za Kościół, za Papieża i za dusze.

Musimy pomagać wszystkim chorym poprzez troskę i wdzięczność: poprzez miłość, dbanie o nich pod względem materialnym i duchowym. Prosimy Boga, by dał im zdrowie, jeśli jest to dobre dla ich dusz – a jeśli nie, by potrafili z radością przyjąć chorobę, starość, czy jakikolwiek rodzaj bólu – zawsze z nadprzyrodzoną radością i świadomością, że współpracuje się z odkupieniem dokonany przez Chrystusa.

A więc na Krzyżu, wierność. Na Krzyżu, z radością, bo Pan nie mógłby przyjąć poświęcenia bez radości: hilarem enim datorem diligit Deus (2 Kor 9, 7), radosnego dawcę miłuje Bóg. Na Krzyżu bądźmy spokojni: ponieważ nie boimy się ani życia, ani śmierci; nie boimy się też Boga, Który jest naszym Ojcem.¹³ Jednocześnie, będąc głęboko ludzkim, nasz Założyciel powtarzał: *ból fizyczny, jeśli można usunąć, usuwa się. W życiu jest wystarczająco dużo cierpienia! A gdy nie da się go usunąć, ofiaruje się je*.¹⁴

Aby zrozumieć tę postawę, tak bardzo chrześcijańską, konieczne jest zbliżenie się do tej sytuacji ze spojrzeniem Dobrego Pasterza: **Jedynie poczynając od uczuciowego utożsamienia płynącego z miłości, możemy docenić życie teologiczne obecne w pobożności ludów chrześcijańskich (...)** Myślę o mocnej wierze matek u łóżka chorego dziecka, które chwytają za różaniec, nawet jeśli nie potrafią ułożyć zdań z Credo; albo o takim ładunku nadziei pokładanej w świecy zapalanej w ubogim mieszkaniu, by prosić o pomoc Maryję, albo o spojrzeniach z głęboką miłością na ukrzyżowanego Chrystusa.¹⁵

Gdy jesteśmy chorzy, czy cierpimy w jakikolwiek inny sposób, warto zawiadomić o tym naszych bliskich, pójść do lekarza i zaakceptować jego wskazania, by jak najszybciej zastosować właściwe środki. W ten sposób unika się *psychozy* chorego. Ileż razy słyszałem, jak święty Josemaría mówił, że podobnie jak nie ma świętych na tej ziemi, tak samo nie ma nikogo, kto zawsze byłby zdrowy! Wszyscy możemy zachorować, nawet ciężko; i sam ten fakt powinien stanowić dla nas zachętę, by z zaufaniem oddać się Panu oraz tym, którzy mogą nam pomóc.

11. Dz 5, 12-15.

12. ŚWIĘTY JOSEMARIA, zapiski ze spotkania rodzinnego bez daty (AGP P01, XII 1981, str. 9).

13. ŚWIĘTY JOSEMARIA, *List* 31 V 1954, nr 30.

14. ŚWIĘTY JOSEMARIA, Notatki ze spotkania rodzinnego, 1 I 1969.

15. PAPIEŻ FRANCISZEK, Adhort. Apost. *Evangelii gaudium*, 24 XI 2013, nr 125.

Córki i synowie moi, przyjmijmy z wdzięcznością następujące zalecenia naszego świętego Założyciela, ponieważ *czynić dzieła Boże - to nie zręczna gra słów, lecz zaproszenie do całkowitego oddania się z Miłości. Trzeba umrzeć dla siebie samego, żeby narodzić się do nowego życia. Bo w ten sposób był posłuszny Jezus, aż do śmierci krzyżowej, morderstwem autem crucis. Propter quod et Deus exaltavit illum (Flp 2, 8-9). I dlatego Bóg Go wywyższył. Jeżeli będziemy posłuszni woli Bożej, Krzyż również będzie Zmartwychwstaniem, wywyższeniem. Spełni się w nas, krok po kroku, życie Chrystusa: można będzie powiedzieć o nas, że żyliśmy, starając się być dobrymi dziećmi Boga, że przeszliśmy, dobrze czyniąc, pomimo naszej słabości i naszych osobistych błędów, choćby były bardzo liczne.*¹⁶

Nie przestawajmy również patrzeć na ukochanego błogosławionego Alvaro, który potrafił z radością kochać zdrowie oraz chorobę. Wspominając go 15 września, w rocznicę jego mianowania na następcę świętego Josemaríi, prosimy go, by nas wszystkich wspomagał.

Wiem, że na pewno modliliście się za ofiary trzęsienia ziemi we Włoszech oraz za ofiary innych katastrof na całym świecie: wzmagajmy w sobie ducha braterstwa z całą ludzkością.

Za kilka dni w sanktuarium maryjnym w Torreciudad udzielę święceń kapłańskich 6 diakonom, Przyłączonym Prałatury. Proście za nich oraz za kapłanów z całego świata, za Papieża i biskupów, aby Duch Święty napełnił nas wszystkich Swymi darami i uświęcał nas. Tego samego dnia, połączymy się z radością Kościoła z powodu kanonizacji błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty, która tak bardzo doceniała Dzieło.

Z wielką miłością błogosławi Was

*uestro Padre
+ Javier*

Torreciudad, 1 września 2016.

16. ŚWIĘTY JOSEMARIA, *To Chrystus przechodzi*, nr 21.